WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 9

Rok XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 135

CZERWIEC 1935

Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł.** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

IX. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 kwietnia do 15 maja 1935).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie): X. Malik Brody 4, X. Opoka Brzesko 5, X. Walny Chrzanów 4, X. Gałęzewski Gniezno 4, X. Josiński Katowice I. 6, X Heyke Kościerzyna II 4, X. Grelewski Radom I. 4, X. Szymański Toruń I 8, X. Brejski Wąbrzeźno 4, Małachowski Wejherowo II 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze **od każdego członka miesięcznie**, podano **w groszach**): Brodnica 240 Buczacz 120, Chełm Lub. II 600 Chojnice 248, Chorzów I 768 Drohiczyn I 440, Gdańsk 240, Gniezno 152, Gorlice 132, Grodno I 264, Grudziądz I 450, Inowrocław 632, Koło 1400, Kościerzyna II 275, Kraków VI 348, VII 192, Krosno II 192, Krotoszyn I 264, II 740, Leszno II 216, Lwów IV 190, Łomża I 200, Łuck 1200 Oświęcim 320 Piotrków I 372, Pszczyna 1440, Rogoźno II 112, Sanok 672, Stryj II 252, Szamotuły 152, Śrem 208, Świecie 122, Tarnów I 180, Toruń I 208, Trzemeszno 544 Warszawa II 1920, VII 516, VIII 264, Wąbrzeźno 256, Wejherowo II 352, Wieliczka 400, Wilno II 360, VII 100, Wolsztyn II 240, Zakopane I 504. **Razem sodalicyj 45.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

ś. † p.

Józef Piłsudski

Pierwszy Marszałek Polski

zmarł dnia 12-go maja 1935 r.

...„Marszałek Piłsudski, poza wielu innemi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, który chciał podbić Polskę i wcielić ją w wszechświatową republikę sowiecką. Zwycięstwem z dnia 15 i 16 sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod Jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armji polskiej, zwany *Cudem nad Wisłą* osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nietylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa"...

Tak pisze w swem orędziu żałobnem o Wielkim Zmarłym Prymas Polski, J. Em. X. Kardynał Hlond.

Chyląc głowę przed historycznemi zasługami i czynami zgasłego Marszałka Polski, my młodzież katolicka, sodalicyjna, nie możemy powstrzymać szczerego i głębokiego wzruszenia na wspomnienie tej serdecznej czci i nabożeństwa, jakie miał Józef Piłsudski do Najświętszej Panny w Ostrobramskim Wizerunku, tym najdroższym klejnocie Wilna i Wileńskiej Ziemi.

Przed Jej obrazem nieraz modlił się gorąco, miał go zawsze nad swojem żołnierskiem łożem, dzieciom swym przywiózł go z Wilna w ojcowskim darze i z tym obrazem Bogarodzicy spoczął w trumnie...

A nabożeństwo do Najświętszej Panny, *co w Ostrej świeci Bramie*, wyssał z piersi swej świątobliwej, przed pół wiekiem już zmarłej Matki, Marji z Billewiczów Piłsudskiej. O tej matce zawsze pamiętał, zawsze ją wspominał i zawsze kochał, u stóp jej trumny serce swe pośmiertną wolą złożyć nakazał... Umarł po chrześcijańsku, wyznając swe ziemskie przewiny przed kapłanem, przyjmując święte Namaszczenie...

Wielkiemu Polakowi, Czcicielowi Marji i Najlepszemu Synowi — niech Ostrobramska Panienka wyprosi i za naszych modlitw przyczyną wiekuisty pokój i nagrodę w niebieskiej Ojczyźnie...

We wrześniu miesięcznik nie wychodzi

W tym numerze spis treści całego XV rocznika.

Na wakacje

Ze szkolnego frontu pracy i walki ruszają sodalicje nasze na front wakacyj.

Cóż to za front?

Nie widzisz na nim może ni walki ni pracy — upatrujesz jeno swobodę, zabawę, spoczynek..

Więc jesteś w błędzie, złudzeniu ulegasz groźnemu.

Nie może na wakacjach ustać Twa praca nad sobą, bo wtedy stałyby się one grobem Twego charakteru...

Nie może ustać walka w obronie sodalicyjnego ideału, bo wtedy stałyby się początkiem przegranej życiowej...

Nie może ustać nieustanna troska o zdrowie duszy, bo wtedy — zdobywając zdrowie ciała — jakże łatwo naraziłbyś twą młodą duszę na ciężką, może śmiertelną chorobę...

Nie może ustać twoje apostolstwo dobra, bo straciłbyś wspaniałą sposobność okazania twej sodalicyjnej tężyzny i duchowej ekspanzji...

Nie może wkońcu ustać ani na chwilę twoja służba Bogu i Marji, bo wtedy nie byłbyś chyba Sodalisem...

A przeto ani na chwilę nie zapomnij na wakacjach, kim jesteś, kim być powinieneś i coś powinien zdziałać, jeśli Sodalicję Marjańską rozumiesz, szanujesz i kochasz!!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj.

VII.

Dokończenie

Ostatnia dziedzina, w której winna ujawnić się wysoka wartość naszej sodalicji, to życie organizacyjne.

Coraz częściej spotykamy się dziś z powszechnem niemal przekonaniem, że czasy ostatnie przyniosły nam przerost tego życia w społeczeństwie, co nie zostało bez wpływu na stosunki na terenie szkolnym. Mnożą się związki, koła i kółka wszelkiego autoramentu. Soda-

licja Marjańska o tyle jest tu bezpieczniejsza, że na tym terenie jest jedyną dziś organizacją religijną młodzieży, ale z drugiej strony jakże to właśnie poważne ściąga na nią obowiązki!

Naszem hasłem i ideą w pracy organizacyjnej powinno być bezwzględnie motto: *Quodcumque catholicum — optimum!* Cokolwiek jest katolickiem — powinno być najlepszem! I dlatego Sodalicja Marjańska powinna nieustannie zabiegać o podnoszenie swego poziomu organizacyjnego.

Jest to u nas rzecz bardzo trudna. Polacy naogół są wielkimi indywidualistami, lubią wygodę, szeroką autonomję, nierzadko lenistwo — stąd mimo dużych zdolności brak u nas praktycznego zmysłu organizacyjnego, brak karności i posłuchu, umiejętności i chęci podporządkowania się. Z 16-letniej praktyki w naszym Związku mógłbym o tem niejedno powiedzieć... Cóż przeto dziwnego, że wiele organizacyj, także katolickich ledwo wegetuje, a często i upada. Męczą się i zdzierają w tych organizacjach jednostki, ogół chce przychodzić do gotowego, stawiać wysokie wymagania i krytykować bez litości. Nie może to zbyt zachęcać do pracy organizacyjnej w Polsce. Otóż to samo na mniejszą skalę widzimy w szkole. Wszak młodzież jest zawsze odbiciem starszego społeczeństwa.

Sodalicja Marjańska tem się wyróżnia z pośród innych organizacyj uczniowskich, że jej najwyższym kierownikiem z ramienia Kościoła jest ksiądz, na nieszczęście zwykle przeciążony pracą. Tem większy obowiązek współpracy i pomocy spada na konsultę i członków. Czy tak jest? Czy jest wszędzie??

Przyznać trzeba sprawiedliwie, że o ile idzie o górę, o nadbudowę organizacyjną, zrobiliśmy od r. 1919 niewątpliwie więcej, niż inne zrzeszenia młodzieży. Mamy swoją jasno zarysowaną, o Ewangelję i Kościół Boży opartą ideologję i mamy swoje metody pracy, udoskonalamy je ciągle, mamy swoje hasła roczne, mocno zakreślony ustrój i ramy organizacyjne, dobrze obmyśloną rozbudowę sekcyj i kółek. Mamy pewien zapas swoich pomocy organizacyjnych, druków, formularzy, sprawozdań, arkuszy kontowych. Gorzej jednak jest u dołu, w poszczególnych komórkach organizacyjnych. Na równi z wszystkiemi szkolnemi zrzeszeniami cierpimy na ciągłą zmianę i utratę bardziej wyrobionych, uświadomionych organizacyjnie członków. Nie możemy się nikogo na dłużej „dochować". Pozatem dotykają nas głębiej, niż inne organizacje, częste zmiany kierowników - moderatorów, tak bardzo narażające normalne życie i pracę sodalicji w delikatnym i subtelnym terenie duchowego, indywidualnego kierownictwa członkami, którzy nieodrazu ofiarują nowym kierownikom swe pełne zaufanie.

Z tem wszystkiem każda sodalicja rozporządza wielkim zasobem bardzo prostych i łatwych elementów organizacyjnych, które mogą szybko postawić jej wartość i sprawność na odpowiednim poziomie, byle były stale i konsekwentnie wprowadzone w czyn i życie. Mam tu na myśli: ułożenie ścisłego, rocznego planu pracy, systematyczność i punktualność zebrań, częstość dobrze przygotowanych posiedzeń konsulty, dużą i surową karność, ścisłość spraw kasowych, dokładność i jasność zawsze dość wczesnych zawiadomień o wszelkich

zbiórkach i obowiązkach, szczegółowość kontroli frekwencji, konieczność usprawiedliwień nieobecności, sprawiedliwe stosowanie środków karnych, należytą ocenę okresów służby aspirantów i kandydatów, uzasadnione przesuwanie ich do wyższych stopni, głębokie zrozumienie i przywiązanie do organizacji, jej spoistość wewnętrzną, solidarność członków w życiu szkolnem i klasowem.

To też, gdy chłopcy nienależący do sodalicji mówią o niej, że jest dobrze prowadzona, że do sodalicji warto należeć, że frekwencja jest doskonała, wszystkie księgi we wzorowym porządku, zebrania na właściwym poziomie, karność wybitna — to niewątpliwie sodalicja budzi dla siebie poważanie, wykazuje wartość i wybija się na czoło organizacyj uczniowskich.

Musi to być punktem honoru konsulty, (jej członkowie zresztą powinni świecić przykładem wyrobienia organizacyjnego) a przedmiotem stałej i serdecznej troski ks. Moderatora. Staranie to przejdzie wtedy niewątpliwie i do sodalisów i wychowa ich na dobrych, może i wyborowych członków katolickich organizacyj społecznych w przyszłości.

* * *

Oto garść uwag o rzeczach, jak na wstępie już zauważyłem, starych, znanych i prostych, a jednak czasem ulegających zapomnieniu, mimo, iż one to właśnie warunkują wewnętrzną wartość naszej umiłowanej organizacji i zdobywają dla niej przebojem uznanie często nawet niezbyt przyjaznych czynników. Oby każda sodalicja zechciała te skromne wskazówki uczynić przedmiotem swego rozważania, przyswojenia i zastosowania. Dokona przez to wielkiego czynu dla Sprawy Bożej w szkole.

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Kraków, Uniwersytet Jagielloński.

Na Śnieżnicę!

Zanim się twory w kształt obleką
I zamajaczą na oczach — jak wieże —
Wcześniej daleko
Sny o nich się jawią —
W snach każde dzieło swój początek bierze...
Potem się długo jeszcze myśli krwawią,
Ręce mozolą
Przy ciężkich kilofach,
Co głaz ciosają nierówny —
Muskuły napięte, jak struny,
Zabolą —
Lecz z każdym ciosem zadrga nowa strofa,
A z nich pieśń się tworzy
Wielka — muzealna...
I łan się wieków do grobu położy —
A myśl, co duchem raz się stała głazów,
W nich zaklęta, żyje — niezniszczalna
I płonie, jak lampa wieczna na ołtarzu....
— — — — — — — — — — — — — —
Tam na Śnieżnickiej górze —
Widziałeś Sen — zakrzepły

W bukach i dębach?...
Widziałeś — jak skąpany w lazurze,
Śni na słońcu — ciepły,
Strażując na lesistych zrębach?...

— — — — — — — — — — — — — —

Tak orły ścielą swe gniazda na szczytach.
By miały gdzie skrzydła zmęczone układać
I rano — mogły pierwsze z słońcem gadać —
Na górach — wcześniej świta...

— — — — — — — — — — — — — —

Ty, co wśród żniwa prężyłeś się w pyle,
Przyjdź tu na chwilę,
Pod smreka uśnij
Gałęzią...
Obłok cichv cię muśnie
I pot z czoła zetrze...
Przyjdź tu — porzuć doły,
Co ci dotąd były więzią —
Tutaj ci skrzydeł użyczą sokoły,
Byś się na wietrze,
Jak ptak kołysał
I chłonął słońce piersią młodą...
Przyjdź tu — rozmodli ci się cisza
Górskich strumieni szeptem — ich srebrną wodą
Spiekotę obmyjesz,
Zadrwisz z udręki — ożyjesz!..
Przyjdź tu — zagwarzą tobie lasów łany
Tajemną liści gawędą
I trawy kwieciem się wyścielą —
Wśród cichej polany
Pięknem od Stwórcy z tobą się podzielą —
Rozmawiać wiele będą...

— — — — — — — — — — — — — —

Niech tam duchów naszych spójnia
Rozkorzenia się — rozbujnia,
Jak te młode smreki!...
Stamtąd niechaj w świat daleki
Lecą wichrem śpiewy głośne,
Aż doliny je usłyszą
I oddzwonią echem...
Tak zapowiadają wiosnę
Ptaki — co pienia oddechem
Napełniają ciszę...

— — — — — — — — — — — — — —

Precz, dolin smętnice!
Lecę w góry,
Pod lazury —
Na Śnieżnicę!!!

Nasze hasło na nowy rok szkolny

Bądź dobrym synem!

Nasza dyskusja o ideologji młodzieży.

IV.

JAN MLECZKO S. M.
gimn. państw. Brzesko.

Idźmy coraz dalej!

W artykule kol. J. Lewandowskiego*) dostrzegam wiele zdrowych poglądów i nowych myśli wniesionych do naszej dyskusji. Nie mogę jednak przyznać racji wyjaśnieniu, że radykalizm młodzieży tkwi w dążności do zmian, w szukaniu atrakcyj, nowych dróg „chce zmian, nowych atrakcyj, chce iść nowemi drogami i nowym hołdować zasadom". Radykalizm młodzieży leży w wybujałej czasem indywidualności, w małej subordynacji w stosunku do przełożonych i praw, albo nawet wprost niesubordynacji, w chęci zaimponowania, w t. zw. „morowości" studenckiej, zapale młodzieńczym — aż do zatrzeciewienia.

Ten radykalizm można odnieść do pewnej tylko części młodzieży, tak samo jak i ten fakt, że młodzież szuka dziś jakiejś naczelnej idei. Jest jednak spore grono młodych, przyjmujących biernie wszystko, co im otoczenie podaje. Nie ma ono idei, ani jej nie szuka. Inna wreszcie „zwarzona" część młodzieży już teraz nasiąknięta pesymizmem, odnosi się do wszystkiego z nieufnością, nie uczy się, bo „nauka teraz prócz patentu nic nie daje". Stosuje do siebie dwuwiersz: „My w kołysce już byli, jako starcy zgrzybiali".

U większej części młodzieży spotykamy niestety pewnego rodzaju inercję, zastój w pracy, brak systematyczności. Zasadniczo jednak nie przeszkadza ona chwilowym wybuchom energji. U ludzi niecywilizowanych zwykle ogromny wstręt wywołują nie wysiłki gwałtowne, lecz praca prawidłowa i systematyczna. Arabowie podbili państwo rozległe. Nie utrzymali go jednak, gdyż zabrakło im stałości wysiłków, stwarzających zarząd kraju, budujących drogi, zakładających szkoły. Leniuch wybornie znosi walkę, wymagającą gwałtownych, chwilowych wysiłków, po których następują długie okresy bezczynności. A przecież energja istotna tak dalece tkwi w wysiłku umiarkowanym, że wszelką pracę zbaczającą od tego typu, można uważać za pracę leniwą. Część młodzieży szkolnej cechuje podobne właśnie lenistwo. Naglona bliskością egzaminów „przysiada fałdów", odrabia partje, stać ją na chwiłowy wysiłek, po którym znów pogrążą się w bezwładzie. Brak systematyczności w pracy jest kardynalnym brakiem polskiej młodzieży.

Usunięcie tego braku jest koniecznością. A można go usunąć przez stałą, wieczorną kontrolę siebie samego, przez rachunek sumienia, przez podejmowane powtarzanie wysiłków, kierujących się do jednego celu — czyli przez zaszczepienie w duszy jakiejś idei. Ta idea będzie regulatorem poczynań, przyczyni się do systematyczności pracy.

*) p. nr. z kwietnia 1935 str. 147.

U młodzieży oprócz duchowej inercji można spotkać jeszcze inną bolączkę. Jest nią małe dokształcanie się. Są wśród nas tacy, którzy poza szkołą zbierają z książek okruszyny wiedzy, którzy w obranej dziedzinie specjalizują się — lecz takich jest mało. Poprzestawanie na tem, co zaspakaja wymagania władz szkolnych, jest niepożądanem zjawiskiem i świadczy o przeciętności. Rozszerzanie wiadomości postawi nas ponad miernotą, przyczyni się także do wyrobienia charakteru. Sodalis powinien być człowiekiem gruntownie wykształconym. Idea wiary stać się dlań powinna ideą naczelną. Dokształcanie niechaj zdąża do oparcia wiadomości na głębokiem podłożu religijnem. Lektury religijne dadzą nam kompas życiowy, zdrowy i stały. Odwrotną stroną samokształcenia się jest „pływanie“ studenckie. Przyczyną jego niewątpliwą jest lenistwo. Ono każe młodzieńcowi iść po linji najmniejszego oporu, zajmować się rzeczami, które łatwo przychodzą.

Minie noc, a wstanie dzień — skoro zaczną pojawiać się przebłyski. Takim przebłyskiem niech będzie dla nas ustalenie naczelnej idei i kierowanie się nią w życiu.

V.

Jak dyskutowano na zebraniu S. M. w Kępnie...*)

Trudno dziś mówić o ideologji wśród młodzieży. Młodzież dzisiejsza niema silnych podstaw do wytworzenia wśród siebie zdrowej ideologji.

1⁰ Brak jest młodzieży głębszej znajomości religji, znajomości, któraby wyrodziła się w zachwyt dla niej, ukochanie jej i zamieniła w silne, młodzieńcze przekonanie religijne, wsparte praktyką życia codziennego. A przecież im silniejsza wiara w Boga, tem szczytniejsze będą ideały. *(Prauziński)*.

2⁰ Ciężkie położenie gospodarcze utrudnia w znacznej mierze realizację planów i zamiarów młodzieńczych; uczeń widząc, że trudno mu będzie uzyskać odpowiednie do wykształcenia gimnazjalnego stanowisko, zmuszony jest praktycznie nastawić się na życie, by w walce o byt wyjść zwycięsko. Nie dziwmy się więc, że młodzież mało ma dziś romantyzmu, a ten przecież zawsze uszlachetnia. *(X. Moderator)*.

Stąd wniosek: Ideologja młodych jest jakby przytłumiona, ale tem więcej żywotna nawewnątrz, nurtująca pełnem życiem w sercach młodzieży. Młodzież chciałaby sama gwałtem torować sobie drogę, „gruchnąć silnym czynem“, chciałaby zbuntować się przeciw staremu porządkowi, rozpocząć walkę z przesądami przeszłości, z nędzą, obłudą, lenistwem, bezmyślnością. To ideologja buntu dzisiejszej młodzieży *(Czulak)*. Nie wszyscy młodzi jednak te myśli podzielają; wielki

---

*) Bardzo chętnie podajemy tu przesłany nam wyciąg z protokółu zebrania sodalicyjnego z pogadanką na temat ideologji młodzieży. W nawiasach nazwiska przemawiających.

odłam młodzieży chciałby nie radykalnie, lecz drogą ewolucji dojść do zamierzonego celu, czego koniecznym warunkiem wytrwała, sumienna praca *(Prauziński, Czulak).*

Jeżeli jednak chodzi o konkretną odpowiedź na pytanie: Jaką ideologję posiada dzisiejsza młodzież, to odpowiedź ta nie jest łatwą. Nie brak jest ideologji wśród młodych; każdy zastęp młodzieży, każda organizacja wyznaje odrębną ideologję. Tak Harcerstwo, Sodalicja, Straż Przednia... Trzebaby poszukać ideologji uniwersalnej, wspólnej licznym organizacjom na terenie szkoły (*Eitner*). Trzebaby zaglądnąć do wnętrza duszy młodzieży i poznać, co byłoby tą ideą, którąby pociągała całą młodzież i zmieniła jej zbiorową duszę, trzebaby znaleźć ideę wszystkim wspólną, podobną do idei filareckiej, która dziś dała nam niepodległy byt państwowy (*prof. Lwowski*).

Jeżeli młodzież chce podjąć walkę z lenistwem, obłudą, bezmyślnością, to niechżeż naprzód ze sobą walczy (*prof. Lwowski*), niechżeż uzbrci się w pancerz cnót moralnych i obywatelskich, a od starszego pokolenia niech przeszczepi to, co dobre (*X. Moderator*), kierując się słowami Asnyka w wierszu: Do młodych:

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Jedna idea, idea uniwersalna, pod którą podpisze się zapewne każda organizacja i każdy młodzieniec, to idea pracy (w najszerszem znaczeniu: wewnętrznej — nad sobą, umysłowej i fizycznej), idea mająca na celu wychowanie człowieka, ażeby z nim każdemu było dobrze i by jemu z innymi było dobrze (sod. stud. *Gładysz*).*)

Czy umiesz się uczyć??

Dokończenie.

Pozostaje nam jeszcze zająć się chwilę samem przygotowaniem zadanej lekcji. Tutaj może najczęściej i w najbardziej rażący sposób ujawnia się nieumiejętność uczenia się. Bezcelowość, bezmyślność, mechaniczność — oto najczęstsi wrogowie solidnej nauki, więc i samego ucznia.

Po tem wszystkiem, cośmy poprzednio o tej sprawie powiedzieli, zwróćmy jeszcze krótko uwagę na kilka dodatkowych, niemniej jednak bardzo ważnych momentów.

Przed zabraniem się do jakiegokolwiek przedmiotu powinieneś sobie bardzo jasno uświadomić, do jakiego celu na jego terenie dziś właśnie zmierzasz, jakie zjawisko językowe masz zgłębić, jakie fakty historyczne i w jakim związku sobie przyswoić, jakie zaga-

*) Prócz wymienionych zabrało w dyskusji głos jeszcze kilku sodalisów.

dnienie matematyczne czy fizyczne opracować i przećwiczyć. Następnie jakie miejsce te wszystkie fragmenty danej wiedzy zajmują w jej znanym ci już całokształcie. Jest to niezmiernie ważne, gdyż świadomość celu zawsze decyduje o doborze środków. I naodwrót brak uświadomienia celu powoduje zupełną chaotyczność uczenia się, nieraz karygodne pomijanie najwłaściwszych a przygodny wybór pierwszych z kraja środków, nie tylko z dużą stratą czasu, ale co gorsze z przyzwyczajeniem do fałszywej i zawodzącej metody uczenia się.

A teraz jasna, zdecydowana wola zrozumienia przedmiotu. „Ja to muszę zrozumieć" — oto hasło, które powinno panować w języku, zarówno jak w historji, matematyce czy przyrodzie.

By nie mnożyć interesujących przykładów, weźmy pod uwagę tylko dwa fakty: Oto jakiś ustęp z obcego języka. Czytasz go raz i drugi, nie rozumiesz jeszcze szczegółów, ale zadajesz sobie pytanie, o czem autor tu mówi, jaka jest myśl przewodnia tego rozdziału czy ustępu? Jest rzeczą uderzającą, jak przy takiem zastanowieniu wiele się rzeczy poprostu samych przez się wyjaśnia, jak się układają i szeregują pojęcia, jak do owej myśli głównej, niby opiłki do magnesu, przyskakują coraz nowe myśli uboczne, więc zdania poboczne i wszystko się powoli w umyśle krystalizuje, zwłaszcza przy użyciu pomocy słownika i gramatyki. A jak ta metoda kształci inteligencję, samo dzielność myślenia i wnioskowania!!

I to samo jest z historją. Masz przed sobą n. p. pewien wycinek dziejów jakiegoś konfliktu. Co tu stanowi istotę jego? Które momenty są decydujące? i pierwszorzędne, grupujące około siebie wszystko inne?? Wydzielasz je po namyśle i notujesz na kartce, one też przedewszystkiem zapisujesz w swej pamięci. A teraz, które należy im podporządkować, jako drugorzędne, które wreszcie uznać za całkiem podrzędne?? Takie przestudjowanie faktu dziejowego utkwi ci już na długo w pamięci, zrekonstruuje się w razie potrzeby z dużą łatwością i zasadniczo nigdy nie zawiedzie.

Opanowawszy zagadnienia czy zjawiska częściowe (partykularne), chciej i umiej je zawsze **powiązać** z poprzedniemi i sąsiedniemi w pewną całość.

Typowym tego przykładem może być historja. Oto n. p. studjujesz w dziejach powszechnych jakiś wycinek średniowiecza w Niemczech. Wycinek niemiecki skończony, po nim przychodzą fakty z Francji czy Włoch. Powoli gdzieś ci się gubią Niemcy. W następnym czy dalszym rozdziale wracają, ale tyś już zdołał zapomnieć, co to było w poprzednim okresie czy epoce. Jeśli nie powiążesz zajmującego cię stulecia z poprzedniem, zamiast silnej, dobrze związanej sieci historycznej w umyśle twoim wirować będą oderwane od siebie nitki i może dopiero przy powtórzeniu całej partji, przekonasz się, jak wiele doszczętnie zapomniałeś. Jest to niezmiernie częste zjawisko w szkole — i nie tylko przy historji.

Pamiętaj więc na zakończenie tych wskazówek, że wiedza musi być całością, musi być zwartym w sobie kompleksem logicznie powiązanych wiadomości, pewnych, przyswojonych, zrozumianych. Taka wie

dza nie zawiedzie, taka wiedza stanie się nieugiętą podstawą pełnej i wartościowej inteligencji. Droga do niej wiodąca jest i dalsza i mozolniejsza i bardziej niepozorna od szybkiego i powierzchownego „uczenia się“, o ile je tak wogóle nazwać można, ale rezultaty przynosi wyborne — dla szkoły i całego życia.

Tę drogę wybieraj zawsze — napewno nie zbłądzisz! *)

X. J. W.

Mirra i złoto.

Opowieść sodalicyjna.

(Dokończenie)

W pierwszą niedzielę października wypadała miesięczna Komunja św. sodalicji. Stach, odpowiedzialny konsultor klasy VI, wypisał odpowiednie ogłoszenie i z niemałem, wewnętrznem zadowoleniem zamieścił na niem także nowego aspiranta, Władka Wileckiego, który zaraz po owem pierwszem zebraniu zgłosił się do księdza moderatora.

Zbieranie podpisów obserwował bacznie Lolek Zakrzowiecki, ktory zawsze mocno interesował się sprawami sodalicji, choć sam zaniczby się do niej nie zapisał. To też złość go porwała, gdy ujrzał Staszka podsuwającego ogłoszenie Władkowi. Nie mógł zapomnieć jego lekceważącej rozmowy w niedawną niedzielę.

Gdy więc chłopcy wysypywali się z klasy na pauzę, wyszedł jeden z pierwszych, stanął z nieodłącznym swym przyjacielem Bączkiewiczem we framudze okna na korytarzu, a gdy Władek przechodził koło niego, wskazał go głową towarzyszowi i z drwiącym uśmiechem zawołał:

— Widzisz! Nowy sodalis mahianus!

A Władek, który już się trochę rozruszał, odkrył w sobie nagle niezwykłą śmiałość i rzucił „błękitnemu“ z szelmowskim uśmiechem w odpowiedzi:

— Bahdzo przephaszam! Dopieho aspihant!

— Szczeniak — syknął do siebie mocno urażony Lolek, ale Władek już gdzieś pędem zlatywał po schodach!

Tak się więc zaczęła Władkowa służba w sodalicji. Zbliżyła go ona mocniej i szybciej do życia koleżeńskiego, niż wszelkie gry i sporty i to do koleżeństwa w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu...

Czuł się naprawdę zadowolony, niemal szczęśliwy, a Stach, który go właściwie do sodalicji pociągnął, był mu najbliższym z kolegów, prawie przyjacielem.

---

*) Miejscami korzystałem z pracy X. Czesława Oraczewskiego: *Jak się uczyć?* — metodyka pracy umysłowej, Warszawa, Arct, oraz artykułu w „Stella Matutina“, Roma 1929: *Organizzare lo studio.*

Tymczasem dni jesiennego i niezwykle w tym roku pogodnego października pędziły szybko naprzód. Nowi przyjaciele umawiali się często wieczorem na różańcowe nabożeństwo w przemiłym kościółku klasztornym, to znowu razem odrabiali lekcje, a w niedzielę zapuszczali się w miłe, podgórskie okolice miasta. Władek, po raz pierwszy w życiu odważył się mówić o swych strapieniach rodzinnych, o ukochanej matce, rodzeństwie, o Krakowie. a raz nawet — był to już szczyt jego szczerości i przyjaźni — odkrył Stachowi swój tajemniczy plan tak już bliskiej podróży do domu...

Ale życie szkolne, jak każde życie ludzkie, ma swoje burze i gromy. Nie są one tak gwałtowne, jak u ludzi dojrzałych, na szerokich arenach obywatelskiego życia, niemniej w swoim zakresie i na swoim poziomie wstrząsają głęboko małem społeczeństwem szkolnem i jego komórkami.

Takim burzliwym miesiącem od niejakiego czasu bywał zwykle w gimnazjum dla sporej liczby uczniów właśnie październik! Przynosił on ze sobą fatalny termin wpłacania tak zwanej „taksy administracyjnej", od której zwolnień było stosunkowo niewiele, a i ci, którzy mieli szczęście je od rady pedagogicznej czy kuratorjum otrzymać, niezawsze potrafili na czas zdobyć potrzebne pieniądze. Zaczynały się wędrówki rodziców do dyrektora, prośby i błagania, szukanie pożyczek na wszystkie strony... Dla sporej gromadki biedaków przychodziły dni ciężkie, bolesne...

Tym razem grom uderzył i w Stacha. Jego dobre postępy w nauce, wzorowe zachowanie, dobry wpływ na klasę, zjednały mu już dawniej zniżkę do połowy, w tym roku uzyskał jeszcze pewną ulgę. A jednak w miarę zbliżania się okropnego terminu, chłopak w oczach zmieniał się do niepoznania.

...Z czego on zapłaci? Ojciec skromny, prywatny urzędnik otrzymał tuż po wakacjach wypowiedzenie posady, matka chora na serce odczuła to tak gwałtownie, że poważnie zapadła na zdrowiu... A tu przecież i mundur, i książki, i zeszyty — i dwoje jeszcze rodzeństwa w szkołach... A zapasy na zimę... Drogi węgiel, kapusta, ziemniaki? Czasami rozpacz zalewała duszę chłopca. Widmo opuszczenia szkoły stawało przed nim groźne i nieubłagane. Szukał pociechy w różańcowych paciorkach i głębokiej ufności do Matki Przenajświętszej.. Ale ciemno mu się często robiło w duszy i znikąd już nie widział dla siebie ratunku...

Więc kiedyś w niedzielę, gdy Władek rozgadał się o sodalicji, obliczał kiedy może zostać kandydatem i sodalisem i pozazdrościł Stachowi, że dla niego bliski już dzień ślubowania, chłopak nie wytrzymał i rzucił grobowym głosem:

— Ja pewnie już nigdy sodalisem nie zostanę?

— Co ty gadasz?? — Przeraził się Wilecki. Występujesz?

— Eh, nie. Coś podobnego! Wyleją mnie z budy!

— A to dlaczego? Niemożliwe!

— Całkiem możliwe, mój kochany. Nie mam na opłatę — i mieć nie będę!

Władek zamilkł. Sposępniał. Oto znowu przeszło koło niego ludzkie nieszczęście! Tak niespodzianie i tak blisko, jak nigdy dotąd.

Możnaby o Władku powiedzieć, że był poczciwym egoistą. Nie z braku serca, bynajmniej... Ot tak z biegu życia i domowych warunków. Państwo Wileccy rzuceni dekretem służbowym z małej stacyjki na prowincji w gwar wielkiego miasta, zdala od nielicznej zresztą rodziny, zamknęli się jakoś w swojem najściślejszem kółku domowem, żyli dla siebie i dzieci, nie utrzymywali szerszych stosunków towarzyskich i w takiem odosobnieniu chowali swoją gromadkę. Zapewniało im to ochronę przed złemi wpływami na młodych, niemniej jednak wytwarzało izolację, przez którą słabo tylko dochodziły do nich od głosy ludzkiego szczęścia czy niedoli. A przedewszystkiem niedoli. To też śmierć pana Wileckiego musiała to odosobnienie i zawarcie się we własnym bólu tylko poważnie spotęgować. Widzieliśmy też, jak Władek na to nieszczęście reagował zupełnem zamknięciem się w sobie.

Wyjazd z Krakowa był dla niego czemś przełomowem. Oderwany od matki i rodzeństwa, z konieczności wchodził powoli w życie i położenie innych ludzi, uczył się je odczuwać i rozumieć. Tragedja Stacha była tu dla niego poprostu odkryciem. Władek zaczynał zapominać o sobie, nieświadomy głębokiej przemiany swojej, przejmował się cudzym losem, do czego niedawno nie był zdaje się wcale zdolnym.

Grożące Stachowi wystąpienie ze szkoły nie dawało mu spokoju. Chciał ratować kolegę, ale nie miał pojęcia, jak się do tego zabrać. Przecież w J. nikogo absolutnie nie znał... a ciotka właśnie składała pieniądze na opłatę za niego, jakżeż więc mógłby się do niej w tej sprawie zwracać...

Sytuacja zdawała się bez wyjścia.

Niedola Stacha jakby na dalszy plan odsunęła na chwilę wypieszczone przez Władka projekty podróży na Dzień Zaduszny do Krakowa. Nie zdając sobie z tego sprawy, chłopak przez wrodzoną sobie szlachetność jakgdyby krępował się w głębi duszy w rozsnuwaniu zamiarów tak słodkich i upragnionych, gdy nad kolegą i przyjacielem zawisło nieszczęście... Pod tchnieniem koleżeństwa i braterstwa sodalicyjnego przestawał myśleć o sobie, poczynał rozumieć drugich i współczuć z ich niedolą...

Październik zbliżał się ku końcowi.

Na niedzielę, 22 go zarząd sodalicji zapowiedział członkom zbiórkę na zwyczajne, miesięczne nabożeństwo w kaplicy Sióstr Służebniczek, które zawsze najchętniej gościły u siebie młodzież marjańską, ciesząc się widokiem jej pobożności.

Nabożeństwo rozpoczynało się zawsze od krótkiego przemówienia księdza moderatora, który tym razem nawiązując do hasła rocznego „Bądź miłosiernym“ i do przepięknej postaci polskiego patrona miłosierdzia, św. Jana Kantego, postanowił rzucić swym chłopcom kilka uwag o tej ważnej cnocie chrześcijańskiej.

Władek, który po raz pierwszy znalazł się na sodalicyjnem nabożeństwie, słuchał z całem zajęciem słów księdza. Tem więcej, że jako krakowskie dziecko wiedział dużo o świętym profesorze Jagiellońskiej

Wszechnicy i od wczesnych lat bywał z matką u Jego grobu w kościele św. Anny. Szczególnie zaś lubiał przypatrywać się wspaniałej procesji w oktawie Jego święta w tym kościele, procesji w której uczestniczył uniwersytet z profesorami w togach, z rektorem w gronostajach, wśród złotych bereł wszystkich fakultetów, wśród tłumów krakowskich akademików...

Ksiądz Moderator umiał przemawiać do młodych dusz i poruszać w nich silnie struny nieraz głęboko ukryte. Tak było i dziś w nauce o miłosierdziu...

Niektóre jej zdania były powiedziane niemal wprost do Władka... Rozumiał je i chłonął w siebie z tą pełnią dobrej woli, która tak często zjawia się u młodych słuchaczy...

„Dziś w latach waszych młodzieńczych — mówił kapłan — w niezbyt jeszcze skomplikowanych warunkach życia nie doświadcza was zwykle to wielkie, straszne cierpienie, które zda się ostrym pługiem przeorywać i rozrywać dusze ludzkie w późniejszem życiu. Przykrości jego i bóle odczuwacie silnie, ale zwykle potraficie o nich szybko zapomnieć. Niemniej już w latach młodych musicie się drodzy sodalisi, uczyć wielkiej sztuki chrześcijańskiego cierpienia i tej drugiej, może większej jeszcze — chrześcijańskiego współczucia z cierpieniem, z niedolą innych...“

„Gdy dotknięci bólem zwracacie młodą głowę ku Ukrzyżowanemu Zbawicielowi i niesiecie Mu w ofierze łzy cierpienia, boleść zawodu, smutek niedoli i korząc się przed Jego bezkresnem cierpieniem, składacie swoje w ofierze i żebrzecie wspomożenia — tedy niesiecie Mu z dusz waszych wartościowy dar mirry życia i współuczestniczycie z Jego przebolesną męką... Ale gdy uczycie się w młodych duszach rozumieć i odczuwać cierpienie innych, gdy z ofiarą najdroższą serca spieszycie mu na pomoc, na łez otarcie i ukojenie bólu — o! wtedy miast mirry składacie u stóp Ukrzyżowanego królewski dar złota, i wasze osobiste cierpienie w blaski słoneczne stroicie...“

„Oby was święty Jan Kanty, wielki Jałmużnik Krakowa i mistrz miłosierdzia nauczył cudownej cnoty współczucia i chrześcijańskiej jałmużny! Oby wasze młode, szlachetne serca porwał ku czynieniu dobrze najlepiej drugim, oby wam uprosił łaskę przemiany osobistych cierpień, tej mirry życia ludzkiego w przeczyste złoto miłości i miłosierdzia...“

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pogasły światła na ołtarzu, chłopcy wychodzili powoli z kaplicy klasztornej, a Władkowi nieustannie w duszy brzmiały słowa księdza...

Mirra i złoto...

Zrozumiał!

Zrozumiał jedną z wielkich tajemnic Chrystusowych i sam tak bardzo nakarmiony mirrą życia, zapragnął całem sercem złota...

W młodej głowie przelatywały mu, jak tabun koni, skłębione myśli..., w sercu toczyła się walka, ciężka i trudna... Zmagał się chłopczysko ze sobą, bój toczył z ludzkim egoizmem na pewno po raz pierwszy w życiu.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień, po szkole szybko pożegnał się ze Stachem i ruszył inną, niż zwykle ulicą. Szedł wolno, niepewnym krokiem. Jeszcze raz przetrawiał swe myśli, rozgryzał ostatnie ziarnka gorzkiej mirry...

Zatrzymał się przed mieszkaniem księdza. Nie był tu jeszcze... Miał pełno wątpliwości, obaw... Wkońcu nacisnął dzwonek. Otworzył mu sam gospodarz.

— A! Władek! Cóż cię tu sprowadza?

— Ja — proszę księdza profesora — to jest... ja chciałbym parę słów pomówić o Boguckim!

— O Boguckim? — spytał zdziwiony kapłan. No słucham! Cóż takiego?

— Bo on ma wystąpić... Bo nie może zapłacić i ojciec stracił posadę i matka chora... i to... dla niego nieszczęście... i... i ja chciałbym...

— Tak, mój drogi, pewno, że nieszczęście, tylu chłopców jest w położeniu bez wyjścia,.. dla tylu pomoc konieczna...

— Więc ja miałem do Krakowa, na zaduszki, bo to... na grób ojca... Ale — ja już nie pojadę — wyrzucał Władek szybko z siebie, jakby się bał, by mu nie brakło odwagi do dokonania wielkiej, bardzo wielkiej ofiary... — Ja to dla Stacha... Tylko bardzo proszę księdza profesora — pocałował rękę — żeby on o tem nie wiedział... Bo mi go strasznie żal...

— Dobrze moje dziecko! Niech ci Bóg zapłaci, pocieszy w twoim smutku..., Musimy Stacha uratować i utrzymać go w szkole. To dobry i dzielny chłopak! Prawda?

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Za dwa dni ksiądz moderator wręczył oniemiałemu z radości Stachowi kwit z kancelarji gimnazjalnej na złotych 30, Władek w sodalicyjnym kalendarzyku dopisał równych dni 60 do wigilijnego wyjazdu, a Matuchna Boża w niebie na odwieczny różaniec ludzkich ofiar i darów i poświęceń nizała nowe, złote ziarenko...

Digamma.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

ZE ŚWIATA.

Zakończenie Jubileuszu Odkupienia odbyło się z woli Ojca św. w Lourdes, u stóp Niepokalanej Dziewicy i wspaniałością swą przeszło wszystkie nadzieje. Przybycie Legata Papieąkiego, po raz pierwszy po 130 zgórą latach na ziemię francuską, oficjalny udział przedstawicieli rządu, olbrzymie rzesze wiernych z całej kuli ziemskiej — to tylko tło, na którem rozwinęły się wspaniałe uroczystości. Ich punktem centralnym była grota Niepokalanej, w której nieprzerwanie przez trzy dni i noce odprawiały się Msze święte, rozpoczęte i zakończone przez Kardynała Legata, Pacellego. Potężna modlitwa o pokój transmitowana z Watykanu drogą radjową, wygłoszona przez samego Ojca św. zamknęła niezapomniane dni lourdzkie.

Katolicy w Hiszpanji przyjęli udział w nowym rządzie; przywódca ich, sławny w świecie Gil Robles objął godność wicepremjera i ministra wojny, również trzy inne ministerstwa otrzymali katolicy.

Szereg senzacyjnych, ostatnich nawróceń otwiera p. Kawamura, sekretarz poselstwa japońskiego w Bernie szwajcarskiem. Ojcem chrzestnym jego był profesor japoński, Paweł Shichida, który w W. Niedzielę otrzymał właśnie święcenia kapłańskie. W Anglji przeszedł na katolicyzm jeden z najwybitniejszych, czołowych metodystów angielskich T. S. Gregory, członek najstarszej rodziny metodystycznej. I jeszcze w Anglji wyznanie wiary katolickiej złożył ostatnio wiceadmirał i dowódca pierwszej eskadry krążowników floty śródziemnomorskiej, John Knowles. Ogromne wreszcie wrażenie w całej Holandji wywołało przejście na katolicyzm ministra oświaty H. P. Marchanta, wybitnego członka partji wolnomyślnej. Minister złożył równocześnie podanie o dymisji. Królowa podania nie przyjęła.

Któraż religja na świecie może się chlubić podobnemi triumfami !!

Na rekolekcje maturzystów i na Kolonję śnieżnicką przysyłajcie tylko wzorowych, solidnych ludzi — wszak z nimi przysyłacie tam cząstkę honoru Waszej Sodalicji !!

Z niwy misyjnej.

Nawrócenie Rosji.

(Intencja misyjna na czerwiec.)

Kościół katolicki nie cieszył się w Rosji, nigdy zupełną swobodą, nie przeżywał nigdy „złotego wieku" swego rozkwitu. Przed wojną znosił ucisk ze strony rządu carskiego, po wojnie światowej prześladowanie bolszewickie.

Dawna Rosja bez b. Kongresówki dzieliła się pod względem kościelno-administracyjnym na 7 diecezyj: archidiecezję mohylowską, diecezję wileńską, żmudzką czyli kowieńską, łucko-żytomierską, kamieniecką i saratowską. Właściwa Rosja miała tylko 2 diecezje: mohylowską i saratowską, bo inne leżały w obrębie dawnej Polski. Na Syberji nie udało się stworzyć osobnej diecezji, dopiero w r. 1921 powstał tam odrębny wikarjat apost., a w r. 1923 wreszcie diecezja władywostocka. Naturalnie obszary tych diecezyj ogromne. Archidiecezja mohylowska rozciągała się od morza Białego na północy, aż do Charkowa na południu, od dzisiejszych niemal granic polsko-rosyjskich aż do granic z Chinami i Japonją. Obejmowała północ Rosji, Finlandję, Łotwę, Estonję i całą Syberję. Odpowiednio duże były i parafje, nieraz większe od kilku województw polskich. Proboszcz raz do roku objeżdżał katolickie oazy w swej „parafji", a na wezwanie telegraficzne musiał jechać kilkaset kilometrów koleją, lub... końmi do chorego.

Stosunek rządu do Kościoła nie był przychylny. zwłaszcza że wyznawcami katolicyzmu w obrębie imperjum rosyjskiego byli w 80 % Polacy. Dążył on do uzależnienia Kościoła od władzy świeckiej, a wyrazem tego dążenia było stworzenie Kolegjum Rzymskiego w Petersburgu, które miało pośredniczyć w stosunkach duchowieństwa z Rzymem — dalej trudności przy mianowaniu biskupów i proboszczów, szykanowanie księży. Księdzu nie wolno było wyjechać do sąsiada, by mu pomóc w słuchaniu spowiedzi, nie wydawano też duchowieństwu katolickiemu stałych dowodów osobistych. Nie wspominamy już o trudnościach przy zezwoleniach na budowę kościołów, o całym systemie kar na księży na najdrobniejsze „wykroczenie", o cenzurze kazań i t. p.

Prześladowania te wpłynęły dodatnio na zahartowanie kleru i trwałość wiary u wiernych. Złagodzenie antykatolickiego kursu, przynajmniej zewnętrznie, nastąpiło po sławnym manifeście w r. 1905, a wiele zakazów zniosła t. zw. „kiereńszczyzna" przy końcu wojny światowej.

W 1917 wybuchła rewolucja bolszewicka. Posypały się dekrety i instrukcje, zmierzające do zniszczenia Kościoła, do zniszczenia wszelkich zresztą religij w państwie sowieckiem. Jeszcze gorszą od dekretów okazała się praktyka. Wszyscy pamiętamy nieprawdopodobne wprost wieści o okrucieństwach bolszewickich. Obecnie chrześcijaństwo zrujnowane, nieliczni księża obsługują całe gubernie, zdecydowani na śmierć czy wygnanie za jakieś „przestępstwo" religijne. Jeżeli kiedyś w Rosji przyjdzie do wolności religijnej, to trzeba będzie pracę zacząć nanowo.

Krzewienie wiary w wielkich miastach azjatyckich.

(Intencja na lipiec).

Bombaj, Kalkuta, Szanghaj, Tientsin, Wuhang, Osaka, Tokjo, to wielkie miasta Azji, miasta liczące ponad miljon mieszkańców. Nie do małych należy też taki Pekin, Kanton, Kioto i t. d. Miasta te, jak zresztą wszędzie, promieniują na dalekie okolice złem czy dobrem. Nic dziwnego, że i misjonarze muszą zwracać baczniejszą uwagę na te wielkie zbiorowiska ludzi i starać się je ukształcić w duchu Chrystusowym. A praca w takich miastach niełatwa, ale za to uzyskane wyniki przynoszą wielką radość i poważne nadzieje na przyszłość.

Trędowaci i misyjna praca wśród nich.

(Intencja na sierpień).

Nieprzyjaciele Kościoła nieraz próbują zdyskredytować w opinji publicznej misje i misjonarzy, nie przebierają w środkach, ale na jeden dział pracy misyjnej nie ośmielają się rzucić — na pracę wśród trędowatych. Wszyscy podziwiają bohaterską postać O. Beyzyma, Polaka lub O. Damjana, Belgijczyka, którzy poświęcili się na usługi nieszczęśliwych wygnanych ze społeczności ludzkiej.

Pod opieką misjonarzy katolickich znajduje się obecnie około 25 tys. trędowatych.

Katechumeni.

(Intencja na wrzesień).

Katechumenat był znany już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; określić go można jako udzielanie nauki religji tym, którzy pragną przyjąć chrzest.

W w. XIX zaprowadzono katechumenat na wszystkich misjach; różnie on wygląda (wizyty misjonarzy w Indjach, ze względu na kastowość; internaty dla katechumenów w Chinach, pobyt dłuższy lub krótszy na stacjach misyjnych w Afryce i t. p.) i różną ma długość trwania (w Indjach 30 dni, w Nagasaki 60 dni, w Indochinach do roku, w Afryce nawet trzy do czterech lat. Przy dopuszczaniu do chrztu chodzi o to, żeby katechumeni byli dostatecznie obznajomieni z zasadami wiary i utwierdzeni w wierze. We wrześniu mamy więc modlić się o łaskę wytrwania w próbie katechumenatu dla setek tysięcy przygotowujących się do pierwszego sakramentu.

KOMUNIKATY MISYJNE

1. Intencja misyjna na październik: *Związek Misyjny Duchowieństwa.*

2. **Sprawozdania i adresy!** — Zarządy Kół proszę o nadsyłanie możliwie najszybciej sprawozdań z działalności w r. 1934/35. Proszę podawać wszystkie dane statystyczne (ilość członków, zebrań zebranych ofiar i cele przeznaczenia, ilość zebranych znaczków, stanjolu i t d.), a także ciekawostki z życia kół. — Zawczasu proszę też myśleć o zapewnieniu sobie adresów maturzystów wstępujących na wyższe uczelnie.

3. Na wezwanie o sprawozdania nie czekało Koło Misyjne **w Myślenicach** i nadesłało już swoje. Najważniejsze dane: członków 90, zebrania 3 z referatami i deklamacjami. Zebrano 181 zł, 12 800 znaczków. Bibljoteczka posiada 42 książki. Czasopisma: Młodzież Misyjna, Mały Apostoł, Rycerz Niepokal. 90 egz. Posiewu. W Niedzielę Misyjną Komunja św. na intencję misyj. Koło **koresponduje z misjonarzami** w Rodezji Północnej i Chinach.

4. Nie zapominajcie o **pracy dla misyj na wakacjach**. Propaganda wśród znajomych, odczyty w K. S. M. i in. stowarzyszeniach, na zebraniach Papieskich dzieł Misyjnych i t. p.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny (Koło Misjologiczne Akademików U. J.)

Nie okradaj Boga!

...Słychać przez chwilę dzwon kościelny. Na scenę (wiejski krajobraz) wchodzi Jurek, ubrany odświętnie, wyjmuje na moment książeczkę do nabożeństwa, poprawia jakiś obrazek i chowa do kieszeni, (przystaje nieco, nadsłuchując).

— W sam raz idę, dzwonią w kościele...

Z przeciwnej strony wchodzi Zbyszek — w stroju turystycznym, rękawy koszuli zawinięte, wyładowany plecak, mapa, lorneta:

— Ah, śliczny czas! Cudowna niedziela! A! Jurek! jak się masz? Gdzie idziesz?

— No do kościoła, na mszę świętą. Ty pewnie także?

— Ja? Też coś! Idę na wycieczkę, w góry!

— No to widze, ale chyba przedtem do kościoła?

— Na mszę? Ee? Ani mi się śni. Nie widzisz, jak ślicznie? Szkoda czasu!

— Szkoda czasu na mszę? Cóż ty gadasz? Jakżeż można...

— Śmiej się z tego. Muszę wyzyskać każdą minutę wśród przyrody, odetchnąć wspaniałem powietrzem gór. Zaduchu miałem dość cały rok w szkole i teraz jeszcze w kościele? Zresztą w górach też się można modlić. No, bądź zdrów Jurek, ty sodalisie pomodlisz się za mnie...

— Bardzo chętnie, ale mszy świętej za ciebie nie mogę wysłuchać, No, proszę cię, chodź ze mną, nie okradaj Pana Boga!

— Co ty pleciesz! Nikogo nie okradam! Ii! Nie będę z tobą tracił czasu! Jeszcze się spóźnisz do kościoła. Szkoda każdej minuty. Bądź zdrów! Idę. (Odchodzi).

— Zbyszek, Zbyszek, mam ci się spytać o coś...

— Tylko krótko (zawraca), gadaj prędko...

— Wyobraź sobie, żebym tak dziś pod kościołem dziadowi z tych 7 złotych (pokazuje) dał sześć jałmużny, to ten żebrak...

— Naturalnie, podziękowałby ci najserdeczniej... Fi, fi sześć złotych!

— A jakby on nic nie powiedział —?

— Ee, jakże? taka niewdzięczność? Nicbym mu nie dał!

— Ty, Jurek, a jakby on się tak rzucił na mnie i wyrwał mi jeszcze siódmego złotego?

— Nie gadaj głupstw! To niemożliwe.

— No, ale jakby?

— Wiesz, jakbym go zdzielił przez łeb, toby...

— Stop! Nie przesadzaj!

— Jakto „nie przesadzaj?" A tybyś mu zrobił inaczej? Takiemu łotrowi?

— No widzisz Zbyszek, jaki Pan Bóg dobry, że cię „nie zdzieli przez łeb"...

— Co...? Co ty wygadujesz? Zwarjowałeś?

— Nie, sameś się osądził i to sprawiedliwie.

— Ja? Siebie? Nie rozumiem!

— No to zrozum! Pan Bóg ci z własnych 7 dni oddał całe sześć, jeden tylko zachował dla Siebie — i kazał ci go uświęcić w kościele i mszy świętej wysłuchać, a ty Mu i ten jeden wydzierasz... No?

— Jurek — wiesz co? — ty... ty masz rację!... Poczekajno tu, przebiorę się i wrócę...

— To zbyteczne. Spuść tylko rękawy i chodź ze mną. Po mszy pójdziesz sobie zaraz w góry (słychać dzwon). O widzisz w sam raz przyjdziemy... (wychodzą, rozmawiając przyjaźnie).

(Przerob. ze słowackiego — R. Aranyi: „Neokradaj Pana Boha!" Posol Božskeho Srdca Jež. za kwiecień 1935)

(Spróbujcie inscenizować!)

Nowe książki.

Z powodu braku miejsca wymieniamy tu jedynie nadesłane nam łaskawie nowości, omówienie ich odkładając do następnych numerów.

Verax: M a s o n e r j a, c z e m n i e j e s t a c z e m j e s t, Księg. św. Wojc. str. 113.

X. Dr F. Sawicki: Dusza nowoczesnego człowieka, wyd. II. j. w. str. 123.
O. J. Woroniecki: Pełnia modlitwy, wyd. II. j. w. str. 142.
Św. Alfons M. Liguori: O miłowaniu P. Jezusa w życiu codz., wyd. j. w. str. 299.
X. Dr Bross: Myśli św. Augustyna, wyd. II. j. w. str 153.
X. Dr A. Żychliński: Pełnia umiejętności świętych, wyd. j. w. str. 116.
X. S. B.: Droga krzyżowa, wyd j. w. str. 71.
Postacie Świętych, żywoty św. Anny, Dominika, Róży z Limy, Barbary, Krzysztofa, Michała Archan., Franciszka Ass.
Biskup A. Szlagowski: Pozdrowienie Anielskie, wyd. XX. Jezuitów, str. 139.
X. A. Warol T. J.: Rodzice i dzieci, wyd. j. w. str. 192.
O. Ksaw. Marchet: Cudowny żywot Bernadetty z Lourdes, wyd. j. w. str. 276.
W. Kieszkowska: Śladem świętych, wyd. j. w. str. 168.
Kłosy z Bożej Roli: Św. Jan Bosko, Warszawa, XX. Salezjanie, str. 32.

Czy to możliwe?

Aby zgórą 200 sodalicyj nie przykładało żadnej wagi do Komunji świętej sodalisów na wakacjach? Tyle bowiem nawet nie zamawia „kartek wakacyjnych“ w Centrali! (Cena tylko 3 grosze).

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 57.

Bardzo ważny!

Na rekolekcje sodalisów maturzystów formularze zgłoszeń na usilne życzenie XX. Moderatorów wysłała Centrala **już** w drugiej połowie maja, celem doręczenia ich abiturjentom. Plan rekolekcyj nie jest jeszcze gotowy, z powodu braku danych z 6 diecezyj. Gdy tylko je otrzymam, oddam plan do druku i (mimo podwójnych kosztów) wyślę do wszystkich sodalicyj związkowych. Nastąpi to zapewne w pierwszych dniach czerwca.

Przypominam najusilniej „zamknięcie rachunków“ każdej sodalicji **w czerwcu** w księgach i „arkuszu kontowym“. Zamknięcie podpisują: X. Moderator, skarbnik i komisja rewizyjna sodalicji. **Zaległości** w administracji miesięcznika i Centrali należy **wyrównać natychmiast.** Wrazie zmiany moderatora, należy nowemu natychmiast po przybyciu przedłożyć „arkusz kontowy“ i zdać sprawę ze stanu finansowego sodalicji. Podobnie przy wyborze nowego zarządu.

II. Kwestjonarjusz (wiosenny, statystyczny) już rozesłałem. Najusilniej proszę o dotrzymanie terminu zwrotu.

Wszystkie sodalicje zamówią zaraz kartki z doniesieniem o **wakacyjnej Komunji** św. sodalisów (po 3 gr. w Centrali).

Na Kolonji śnieżnickiej są jeszcze wolne miejsca w obydwóch sezonach.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstałe sodalicje: **13) Gdynia**, prywatne gimnazjum Towarz. Szkoły Ludowej, diecezja chełmińska, Mod. X. Prof. (imię?) Szarłowski, dnia 25 kwietnia 1935; **14) Brody**, archid. lwowska, gimn. państwowe im Józefa Korzeniowskiego, Mod. X. Prof. Władysław Malik, dnia 3 maja 1935.

Zakopane, dnia 20 maja 1935. *Ks. Józef Winkowski*
prezes.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. W. Brat R. Mroziński, Nagasaki. Bardzo serdecznie dziękujemy za list naprawdę interesujący. Niestety w tym roczniku już miejsca nań niema, ale w przyszłym zamieścimy ku niewątpliwej radości, a i pożytkowi naszych czytelników. Bóg zapłać. **Arigo w K.** Artykuł przyszedł już zapóźno **Szcz. K. w Trz.** Artykułu już zamieścić nie mogliśmy z zupełnego braku miejsca Może po wakacjach. **St. Pag w Kr.** Wiersz przyszedł zapóźno. Na czerwiec już nieaktualny. Zachowamy na rok przyszły — da Bóg. Prosimy o współpracę w XVI. roczniku.

Kolonja w Bronkach.

Kolonja sodalicyjna w Bronkach pod Niemirowem (koło Lwowa), przeznaczona przedewszystkiem dla sodalisów archidiedezji lwowskiej, będzie urządzona w 2 sezonach (w lipcu i sierpniu), opłata za sezon 60 zł. Dla niezamożnych zniżki. Zgłoszenia przyjmuje: „Komitet Kolonji w Bronkach pod Niemirowem“, **Lwów, ul. Dąbrowskiego 11.**

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRZESKO (gimn państw. — dnia 7 maja). Sodalicja liczy 54 czł. Zebrań konsulty było 12, plenarnych 11. Ważniejsze referaty: Państwo a szkoła, O prawie sodalicyjnem i harcerskiem, Kieruj się w życiu prawdą, Sodalis a misje, O obowiązkowości. Postęp a kościół, Wychowanie a oświata, Dlaczego Piusa XI papieżem mianujemy, O posłuszeństwie, Sodalis XX wieku, Sodalis Polakiem, Frekwencja 90%. Na zebraniach plenarnych odczytywano zazwyczaj 2 referaty, nad któremi toczyła się zawsze ożywiona dyskusja, wprowadzono skrzynkę zapytań. Zebrań Kółka Przygotowawczego było 6. Koło Papieskie Rozkrzew. Wiary tego roku założone odbyło 4 zebrania z referatami. Urządziło wspólnie z Sekcją Misyjną uczenic Akademję. Koło Kandydatów odbyło 6 zebrań. Sodalicja Uczniów przyczyniła się do uświetnienia Poranku ku czci św. Stan. Kostki. wspólnie z sodalicją uczenic urządziła wentę, z której dochód w kwocie 200 zł. przeznaczyła na „Bratnią Pomoc“. Na Zjazd w Częstochowie wysłała 2 delegatów. 11 sodalisów abiturjentów wzięło udział w rekolekcjach

LWÓW II (IV gimn. państw. im. Jana Długosza – dnia 3 grudnia 1934). Sodalicja liczy 49 czł. starszych i 40 w kółku młod. Odbyła 8 zebrań zwyczajnych, 1 walne, 16 konsulty Referaty: Bądź pracowitym, Młodzież a wyrabianie charakteru, Sport a charakter, Brat Albert i O. Reichenberg, Udział Polski w dziele misyjnem, Akcja katolicka, O ducha chrześcijańskiego wśród młodzieży w Polsce. Prenumerowano 55 egzemplarzy „Pod zn. Marji“, nabyto 15 nowych książek do bibljoteki, odmalowano i urządzono salę sodalicyjną, zamówiono Mszę św. w rocznice śmierci Moderatora ś. p. ks. Adama Gyurkovicsa. Uporządkowano archiwum sodalicji, zakupiono 5 obrazów, kwiaty do ołtarzyka, otworzono świetlicę sodalicyjną, otwartą przez cały ty dzień i grupującą sodalisów i niesodalisów Poza Kółkiem Młodszych prowadzono Sekcję Misyjną. Frekwencja 87%.

ŚWIECIE (gimn. państw. — dn. 15 maja). Sodalicja liczyła 84 czł. (44 s., 18 k., 22 a.) Odbyła 8 zebrań Konsulty, 6 miesięcznych. Frekwencja 75%. Ważniejsze referaty: Wolność woli, Problem istnienia Boga, Wrażenia z objazdu Kolonji polskich w Ameryce P. przez ks. Posadzego, Z przeobrażenia w psychice bezrobotnych, Udział Polski w misjach. Bibljoteka liczy 277 tomów. W rekolekcjach dla maturzystów w Górnej Grupie brało udział z naszych 30 maturzystów 23.

WARSZAWA IX (IV gimn. miejskie — dn. 6 lutego 1934). Młodziutka sodalicja nasza z każdym dniem umacnia swoje stanowisko w szkole i jest w tej chwili najliczniejszą w niej organizacją. Liczy bowiem 35 czł. (13 s., 6 k., 10 a.) Kółko misyjne liczy 55 czł. Razem więc 90. Praca i dobry przykład sodalisów przyczyniają się wybitnie do dobrej opinji dla sodalicji w gimnazjum.

ZDUŃSKA-WOLA II (gimn. pryw. XX. Misjonarzy B. O. — dn. 26 listopada 1934). Sodalicja liczy 31 czł. (15 s., 5 k., 11 a.) Zebrań og. odbyło się 15, konsulty 5. W pierwszą niedzielę miesiąca wsp. Komunja św. i adoracja N. S, Frekwencja 99%. Urządziliśmy akademję ku czci N. P. i dwa przedstawienia p. t. „Ziemski Anioł" i „Trafił Marek na Marka". Dochód przeznaczono na sztandar sodalicyjny, którego poświęcenie odbyło się 3 maja. Na Kongres sodalicyjny wysłaliśmy 12 członków. Mamy również sekcję misyjną P.D.R.W. Bibljoteka liczy 100 tomów. Prenumerujemy następujące pisma: Pod znakiem Marji, Sodalis Marianus, Rycerz Niepokalanej, Pokłosie Salezjańskie, Posłaniec Serca Jezusowego, Posłaniec św. Antoniego.

Nekrologja.

Dnia 12 kwietnia b. r. przeniósł się do wieczności ś. p. sod. **Adam Jaworski**, uczeń kl. VIII. Państwowego Gimnazjum Klasycznego, **Bydgoszcz II.** Po długiej chorobie śmierć przecięła młodzieńcze pasmo jego życia, nie pozwalając złożyć upragnionego egzaminu dojrzałości. Bóg powołał go do siebie, zabrał rodzicom ukochanego syna, a nam sumiennego sodalisa. Pobożność, pracowitość, skromność i dobroć, oto cechy pięknej duszy ś. p. Adama. Zgon tego wzorowego sodalisa wzbudził szczery żal nietylko wśród kolegów, ale i wśród PP. Profesorów. Pogrążeni wspólnie z rodziną zmarłego w głębokim żalu po stracie ukochanego kolegi, prosimy bratnie sodalicje o westchnienie do Pana Zastępów. R. i p.

Podziękowanie.

Wywiązując się ze ślubu, składam na tem miejscu publiczne podziękowanie Najświętszej Pannce za szczególną opiekę i wielką łaskę, jakiej od Niej doświadczyłem.

Sodalis z Zakopanego.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

9 czerw.	Matki Łaski Bożej	15 sierp.	Wniebowzięcie (Komunja św. sodalisów)
24 „	Niepokalanego Serca Marji	26 „	M. B. Częstochowskiej
27 „	Nieustającej Pomocy	27 „	Uzdrowienia Chorych
2 lipca	Nawiedzenie	2 wrześ.	M. B Pocieszenia
16 „	M. B Szkaplerznej (Komunja św. wakac. sodalisów)	8 „	Narodzenie
22 „	M. B Miłosierdzia	12 „	Imienia Marji
2 sierp.	M. B. Królowej Aniołów	15 „	M B. Bolesnej
5 „	M. B. Śnieżnej	24 „	M. B. od wykupu niewolników.
13 „	Ucieczki Grzeszn.		

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Wójcik Stanisław.

Sercu Bożemu na chwałę, Marji na cześć, na pożytek mej młodej duszy.

Nasze modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

CZERWIEC 1935.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	**9**	10	11	12	13	14	15	**16**	17	18	19	**20**	21	22	**23**	24	25	26	27	28	**29**	**30**	—
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej ?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą ?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu ?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych ?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych ?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu ?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy ?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców) ?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną ?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje ?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy ?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli ?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. w płótno angielskie 1·60 zł.
» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1934/5. Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. (wyczerpany). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji **akademickiej.** Cena 7 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 4 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję). Na wyczerp.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!